

# POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Wrzesień 2011

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 9 (17) 2011



*Matkę Bożą Bolesną – módl się za nami!*

**Umie Pan Bóg odmienić wyroki swoje, jeśli my odmienim złości nasze. Pokutujmyż a wracajmy się do Pana Boga naszego, a On sam uleczy rany nasze, jako mówi: Ożywi nas i po dwu dniu i trzeciego dnia wzbudzi nas.**

(Ks. Piotr Skarga SI).

\*\*\*\*\*

**Nie wejdą do nieba ani heretycy, ani kacerze, ani żydzi, ani mahometanie, ani poganie; bo jedni z nich nie chcieli słuchać Kościoła powszechnego, a drudzy nie chcieli wierzyć. Duma zrobiła ich rokoszanami, przez wszystkie wieki wieków będą mieli udział z buntowniczym aniołem, którego poduszczeń słuchali.**

(Ks. Maunoury, *Wieczory jesienne czyli rozmowy o religii. Pismem świętym i licznymi wyjątkami z Dzieł Ojców Kościoła udowodnione, i ludziom światowym podane.* Wilno 1880, s. 290).

\*\*\*\*\*

**Twierdzić, że wiarołomni żydzi wierzą dzisiaj wspierani szczególną pomocą Bożą w to, w co wierzyli dawni żydzi przed przyjściem Chrystusa, byłoby nie tylko śmiesznością ale także bezbożnością.**

(O. Ludwik Molina SJ (+ 1600), *Harmonia wolnej woli z darami łaski, z Bożym przejrzeniem, opatrnością, przeznaczeniem i odrzuceniem,* Madryt 1953, s. 35).

\*\*\*\*\*

**Kościół, który nie może błędzić, to Kościół rzymski, a wiara która nie może zaginać, to wiara rzymskiego Kościoła.**

(Św. Antonin arcybiskup Florencki).

\*\*\*\*\*

**Kanon VII. Gdyby ktoś głosił, że Kościół Chrystusowy mogą ogarnąć ciemności lub skazić zło, przez które mógłby on odstąpić od zbawczej prawdy wiary i obyczajów, lub kto by głosił, że tenże Kościół może zejść na bezdroża ze swych pierwotnych założeń, lub zniekształcony i zniszczony może nawet przestać istnieć, niech będzie wyklęty.**

(Akta i dekrety św. Soboru Watykańskiego (1870), *Pierwszy projekt Konstytucji dogmatycznej o Kościele Chrystusowym.*)

## Spis treści

Narodzenie Maryi ..... <i>"Głos Karmelu"</i>	3
Siewna ..... <i>"Głos Karmelu"</i>	5
Uśmiech i łza ..... <i>"Głos Karmelu"</i>	5
Hetman Boży ..... <i>"Głos Karmelu"</i>	7
O ważności zbawienia wiecznego ..... <i>Św. Alfons Liguori</i>	9
Okruchy ewangeliczne. Marta i Maria ..... <i>Abp Józef Teodorowicz</i>	13
Myśl o obecności Bożej żywi pobożność ..... <i>Bp Jan Piotr Camus</i>	15
Istotny cel małżeństwa ..... <i>Ks. Kazimierz Naskręcki</i>	16
Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego. – Grzech śmiertelny zawiera w sobie złość nieskończoną ..... <i>O. Mikołaj Łęczycki SI</i>	22
Wykład nauki chrześcijańskiej. – Wykład Modlitwy Pańskiej ..... <i>Św. Robert kard. Bellarmin</i>	23



## NARODZENIE MARYI

*"Święćmy z radością Narodziny Błogosławionej Maryi, aby się wstawiała za nami do Pana Jezusa Chrystusa".*

Tymi słowy wita Kościół święty przyjście na świat tysiącrocę uprzywilejowanej Istoty, tej Niewiasty, błogosławionej między wszystkimi, która od wieków przeznaczoną była na matkę Jednorodzonego Syna Bożego.

Ewangelieści święci, oprócz rodowodu (1) nic nie wspominają o Jej urodzeniu. Lecz wiadomo nam, że Dziecina, co dzisiaj na świat przychodzi, to "Jutrzenka zaranna", zwiastująca przybycie "Słońca sprawiedliwości". Ona to, jak mówi św. Ambroży *"Przybytkiem jest Ducha Świętego, Pałacem Królewskim, tą Dziewicą Niepokalaną, wolną od zmyły grzechu pierworodnego"*.

Sięgając do Tradycji – i tu niewiele szczegółów odnajdujemy. Według Baroniusza, św. Ildefonsa i innych uczonych, Maryja ujrzała światło dzienne w Nazarecie, w tymże samym błogosławionym domku, w którym Słowo Przedwieczne Ciałem stać się miało, a który czcimy dzisiaj w Loreto, jako jeden z najcenniejszych zabytków chrześcijaństwa.

Co do czasu – niektórzy historycy przypuszczają, że był to początek 63-go tygodnia lat, przepowiedzianych przez Daniela Proroka, w chwili gdy Herod Idumejczyk rozpoczynał odbudowę świątyni Jerozolimskiej. I ten szczegół nie jest bez znaczenia. Wszak Maryja być miała tą Świątynią, stokroć wspanialszą od świątyni Salomona, bo "Świątynią żywą" Boga Wcielonego, Świątynią, jak powiada wyżej przytoczony św. Ambroży, Doktor Kościoła, "Czystości Niepokalanej Pałacem Królewskim Niebiańskich tajemnic".

Innych faktów historycznych, odnoszących się do urodzin Niebios Królowej przytoczyć niestety nie można. Jedno tylko wiemy, jak się wyraża uczony Trombelli: że w tej kolebeczce spoczywa Maryja, dziecię którego nie dotknęła żadna zmyła grzechu pierworodnego, niepokalana od pierwszej chwili Swego istnienia, używająca pełni Swego rozumu, a kochająca Boga sercem gorętszym, niż Go kochają Serafini. Kolebka Maryi Dzieciny, to ten pierwszy ołtarz, z którego się wznosi miła Bogu ofiara, zachwycająca całą Trójcę Przenajświętszą, jednocząca niebo z ziemią.

Chóry Anielskie otaczają kolebkę Swej Pani i Królowej. Zaczynają oni już dzisiaj tę "pieśń nową", tę pieśń pokoju ludziom dobrej woli, którą niebawem przy kolebce – a raczej przy żłóbku – drugiej Dzieciny śpiewać będą. A my, padając w duchu do stóp tej błogosławionej kolebki, zanućmy także pieśń nową, pieśń łez i miłości do Królowej naszej i Matki Miłosierdzia, błagając by wejrzeć raczyła na biedną naszą ziemię, łzami bólu zroszoną. *S. M. K.*

**Przypisy:** (1) Mt. 1, 1-17; Łk. 3, 23-38.

*Głos Karmelu*, rok VIII, nr 9, wrzesień 1934.



# Siewna

Hen nad polami zoranymi  
Mgieł się rozsnęła srebrna siatka...  
Błogosławieństwo niosąc ziemi,  
Idzie Najświętsza Boża Matka.  
    Po szarej cicho stąpa roli  
    Litośnie patrząc w ziemię czarną,  
    By ulżyć ludzkiej ciężkiej doli  
    Rzuca, złociste, pełne ziarno

Po świecie chodzi «Siewna Pani»  
I rzuca w dusze łaski ziarno  
By plon przyniosło Bogu w dani  
Samemu sobie obumarło,  
    I by w miłosnej Mu ofierze  
    Oddało rolę serca swego...  
    Maryja Jezusa wzrostu strzeże  
    W ołtarzu duszy ukrytego

Po szarych skibach stąpa cicha  
Przesłodka Matka Boża;  
Na miedzy świerszczów gra muzyka  
Gaśnie wieczorna, złocista zorza.

Łódź, 1938. S. T.

*Głos Karmelu*, rok XII, nr 9, wrzesień 1938.



## Uśmiech i łza

(Na dzień Imienia Maryi)

Najświętsza z córek ludzkich, wybrana na Matkę Bożą, na pośredniczkę ludzkości, otrzymała imię – Maryja.

Ze skarbca Bóstwa, z odwiecznych zamierzeń, dotyczących Najświętszej Dziewicy, imię to "Maryja" wybrane zostało.

I jest w tym Imieniu coś tak porywającego, coś tak głębokiego, że na sam jego dźwięk uwesela się dusza człowieka.

Jak trafnie miodopłynny piewca Maryi, św. Bernard nazwał Jej imię: *słodyczą ust, melodią uszu, rozkoszą serca!*

Imię "Maryja" ma znaczenie: "*Pełna bólu*", lecz również "*Gwiazda promienna*". A więc cała treść życia streszczona w tym Imieniu.

Bo czymże jest życie, jeśli nie chwilą bólu i promykiem radości?

Wśród łez i uśmiechów przewijają się dni życiowe ludzi, wśród łez i uśmiechów minęło życie Maryi.

Jeśli kto to Ona kosztowała goryczy i bólu, przechodzącego wszelkie pojęcie; boć siedem mieczów przeszło Jej serce, bo *skruszenie Jej wielkie jak morze*.

Lecz z drugiej strony, jeśli kto to Ona wiedziała co jest radość i uśmiech. Żyć przez tyle lat z Jezusem, być z Nim zespoloną, najmocniejszym węzłem dziewiczego macierzyństwa, służyć Mu i odbierać w zamian usługi, kochać Go nad wszystko i być nad wszystko kochaną – oto źródło najśnieźniejszej radości Maryi.

Rozumie Maryja ból i radość i serce Jej przestrzenne odczuwa łzy i uśmiechy swych dzieci.

Cóż więc dziwnego, że z taką ufnością do Niej biegniemy. Na sercu Jej uczymy się znosić ból, koić łzy, na sercu Jej rozświeca się i potęguje nasza mała radość.

Maryja uczy, że zarówno uśmiechy jak i łzy są nieodłączne od życia, są z woli Boga. Maryja wskazuje swym przykładem, że nawet największy ból potrafi dusza znieść jeśli się oprze na Bogu.

Maryja głosi swym życiem, że jedynym źródłem prawdziwej radości jest Sam Bóg i to co się do Niego odnosi.

Maryja uczy wreszcie jak zużytkować radość i ból, by wznieść się na szczyty świętości, by bliźnim dawać szczęście: oto za Jej wzorem należy ból zachować dla siebie, a bliźnim nieść uśmiech i radość.

Ona tak szła przez życie. Sama przyjęła gorycz Kalwarii, chwile Wielkiego Piątku, a nam dała *wszystką słodycz żywota swego, Jezusa*.

Łzy i radość – oto treść Imienia Maryi.

Łzy i radość – to treść ludzkiego życia.

Na sercu Maryi najpewniejsza mądrość życiowa, ukojenie w bólu i źródło radości.

*Z Imienia Twego o Matko Boża  
Ileż słodczy płynie!...  
Ono w noc smutku świta jak zorza,  
Dźwięk jego koi cierpienie...  
– Więc chcę je zawsze w sercu mem  
I na swych ustach mieć!  
I błagać ufnie za każdym tchem –  
Maryjo, Ty mi w życiu świeć!*

K. b.

*Głos Karmelu*, rok VIII, nr 9, wrzesień 1934.



## Hetman Boży

W klasztorze Zgromadzenia Maryi śmiertelna trwoga (1).

Ziejąca nienawiścią heretycka tłuszcza oblega mury klasztoru, miotając bluźnierstwa przeciw Bogu i zniewagi przeciw Siostram. Kilku rewolucjonistów wtargnęło już do domu zakonnego szukając kaplicy, aby znieważyć Najświętszą Hostię. Ówczesna fundatorka miała wyjątkowy przywilej, aby w razie niebezpieczeństwa przenieść do swej celi Najświętszy Sakrament. Drżącą ręką otwiera tabernakulum i bierze cyborium, by ukryć Jezusa. Ale... tłum już blisko... Dzielna mniszka zbawczą natchniona myślą, szybko niewielką statuetkę św. Michała stawia na progu kaplicy, a sama klęcząc, tuli do piersi Cyborium. "Panie Najwyższego Majestatu ocal Siebie Samego – bo widzisz bezsilność naszą". Rozbestwiony motłoch już jest przed rozwartymi drzwiami... Lecz oniemiał przed Archaniołem; dalej iść nie śmieją. Cisza zaległa – cofają się pierwsze szeregi, aż na ulicę wypychając towarzyszy. Wolny jest dom i siostry wybawione i powraca Zbawca do złocistego więzienia miłości.

Czy św. Michał zakreślił ludzkiej rozhukanej fali granicę nieprzekroczoną? Któż wie? Jedno zostaje pewne, a mianowicie, że się okazał obrońcą Człowieczeństwa Jezusowego, strażnikiem Najświętszej Eucharystii i opiekunem Oblubienic Chrystusowych.

Strażnikiem jest św. Michał, Archanioł promienny Eucharystii, obrońcą jest wszystkich, co się Nią karmią, hetmanem całego Kościoła. "*Któż jak Bóg*" – potęgą tych słów poskromił niegdyś pierwszy bunt przeciw Bogu, potęgą tych słów zwalcza dziś czarne potęgi piekieł. Święty Michał – to bojownik o pokój Boży!

Są jakoby trzy rodzaje pokoju: pośród narodów, pośród społeczeństw i w jednostkach poszczególnych – a nad wszystkimi opiekę roztacza ten promienny Archanioł, który wyгнаwszy z niebiosów wrogów pokoju – pokój wiekuisty przywraca. Pamiętaj o tym Liturgia święta i dekreta Papieży, zalecające wiernym, aby świętego Michała prosili o zaprowadzenie pokoju na ziemi.

Pokój społeczny jest owocem potęgi skrzydlatego wysłańca Bożego, bo jemu Stwórca oddał kierowanie umysłami, by dla chwały Trójcy Najświętszej, naginały swą wolę do Jego praw.

Szatan jest podszczuwaczem wszelkiej rewolucji. Zazdrość wzajemną i pychę ludów, jako lont zapala dla wulkanicznego wybuchu, co na pewnych przestrzeniach, wszystko w perzynę zamienia. I któż nad nimi władzę ma większą, niż Anioł o mieczu ognistym, co pierwszych buntowników historii, w przepaści piekielne cisnął?

Zapewne, że nie zawsze powstrzymuje wojny Michał Archanioł – bo wiadomo nam, że czasem bywają one pomstą sprawiedliwości Bożej.

O pokoju indywidualnym, mówi wielki kaznodzieja Bossuet, następujące słowa: "Skąd trwogi nasze duchowe, zamieszania serca? Z pokus. A kto je wznieca? Szatan. Szatana zwyciężył święty Michał i co dzień zwycięsko odpiera, co dzień go tropi wytrwale. Moc Archanielska przywraca pokój wewnętrzny".

Niech więc umiłowany patronem będzie nam ten promienny Archanioł, ten hetman Boży! Niech nam będzie wzorem, z jaką miłością i odwagą walczyć mamy o chwałę i sprawę Bożą!

*Głos Karmelu*, rok VIII, nr 9, wrzesień 1934.





# NAUKA ŚWIĘTEGO ALFONSA LIGUOREGO

BISKUPA I DOKTORA KOŚCIOŁA

(1696 – 1787)

## O WAŻNOŚCI ZBAWIENIA WIECZNEGO

"Posłał je do winnicy swojej".

*Ew. u św. Mat. r. 20.*

Winnicą Pańską są dusze nasze, które nam Bóg powierzył na to, abyśmy je dobrymi uczynkami uprawiali i aby czasu swego dostały się do chwały wiekuistej. Ale dziwna rzecz – mówi Salwian – wierzą chrześcijanie, że po śmierci sąd następuje, piekło lub niebo się dostaje, a jednak tak żyją, jakby temu nie wierzyli, jakby te prawdy święte bez znaczenia były. O śmierci rzadko myślą, o tym że potrzeba ze wszystkiego rachunek zdać przed Bogiem nie pamiętają; postępują tak jakby piekła i nieba nie było. Wiara ich nie odpowiada życiu ich; pogrążeni w doczesności nie zważają na wieczność, wielką przez to dla swej duszy szkodę ponosząc.

Przypomnijmy sobie bracia drodzy w dzisiejszej nauce, że sprawa zbawienia jest sprawą najważniejszą. Dwa punkty weźmy na uwagę – *pierwszy* że tracąc duszę tracimy wszystko – *drugi* że tracąc raz duszę tracimy ją na wieki.

*Zdrowaś Maryjo!*

### I.

α). "*Prosimy was bracia* – mówi Apostoł narodów – *abyście sprawę waszą sprawowali*" (1). Największa część ludzi światowych zapomina o tej prośbie Apostoła. Wszelkich dokładają starań, aby się im wiodło w gospodarstwie, aby wygrali proces, aby osiągnęli tę lub ową godność, aby pomyślnie zawarli małżeństwo; ale dla zbawienia duszy cóż czynią? Każdy się wstydzi, gdy mu kto powie, że w gospodarstwie się zaniedbuje; ale się nie wstydzi, że jest niedbałym w zapewnieniu sobie zbawienia. "Bracia moi – woła święty Paweł – chcę przede wszystkim, abyście nie zaniedbywali sprawy swojej, to jest, sprawy wiecznego zbawienia waszego".

Zabawki dziecinne – mówi święty Bernard – nazywamy fraszkami, ale podobnymi fraszkami dorosłych są różne sprawy doczesne, dla których oni gubią dusze swoje. Gdy kto jaką szkodę poniesie w jednej sprawie doczesnej, może ją sobie nagrodzić w drugiej; ale gdy

kto umiera w niełasce Bożej i tym samym gubi swoją duszę, czyliż może kiedy tę szkodę nagrodzić? "*Cóż za odmianę da człowiek za duszę swoją?*" (2). Jeśli nie cenisz swej duszy – mawiał święty Eucheriusz – ze względu, że ją Bóg na obraz i podobieństwo swoje stworzył; to ceń przynajmniej ze względu, że ją Chrystus własną krwią odkupił. Słuchaj, co mówi Piotr święty: "*Nie rzeczami skazitelnymi złotem albo srebrem jesteście odkupieni, ale drogą krwią Baranka niepokalanego – Chrystusa*" (3).

Wnoś stąd jak Pan Bóg ceni duszę twoją; ale wiedz, że i duch zły także ją ceni i niczego nie zaniedbuje, aby jej panem został, ustawicznie krąży, aby ją pożarł. Tak dalece, że święty Augustyn woła: ty śpisz, a nieprzyjaciel twój czuwa. Gdy papież Benedykt XII był raz o coś proszony, na co nie mógł pozwolić bez obciążenia swego sumienia, odpowiedział posłowi: Donieś swemu monarsze, że gdybym miał dwie dusze, to bym jedną poświęcił dla jego przyjaźni, ale że mam tylko jedną, to jakże ją mogę tracić? I w ten sposób żądaniu odmówił.

Zważ bracie drogi, że jeśli zbawisz duszę, to chociażbyś w innych sprawach twoich szkodę jaką poniósł, tym samym żeś się zbawił, szczęśliwym będziesz na wieki. A jeśli stracisz duszę, to na nic się nie przydadzą nawet największe dostatki, zaszczyty; bo tracąc duszę tracisz wszystko. "*Co pomoże człowiekowi, jeśliby cały świat zyskał, a duszę swoją zagubił?*" (4). Tą uwagą święty Ignacy Lojola wiele dusz pozyskał, a między innymi świętego Franciszka Ksawerego, który będąc w Paryżu o doczesności tylko myślał i jej wygodach. Raz kiedy się zeszli obydwaj, święty Ignacy doń rzekł: "Komu służysz Franciszku? Światu, oszustowi, który ci wiele obiecuje, a niewiele daje. Ale chociażby i dał, jak długo myślisz będą trwać te dobra, które otrzymasz? Najdłużej do śmierci; a jeśli się nie zbawisz, co ci pomogą po śmierci?" Poczym przypomniał mu owo zdanie Ewangelii: "*Co pomoże człowiekowi, jeśliby cały świat zyskał, a duszę swoją zagubił?*" (5). Nie tego potrzeba, abyś został bogatym na ziemi, abyś posiadał godności i zaszczyty, ale tego abyś zbawił duszę swoją: bo jeśli nie wnijdziemy do nieba, to dostaniemy się do piekła. Jedno z dwojga, albo zbawienie albo potępienie. Stworzył nas Pan Bóg nie na to, abyśmy bogatymi zostali i zaszczytami obsypani byli, ale na to, abyśmy zbawienie osiągnęli. "*A koniec żywot wieczny*" (6).

Kto się nie stara przede wszystkim o zbawienie własne – mawiał święty Filip Nereusz – ten jest od rozumu daleki. Gdyby na świecie byli ludzie nieśmiertelni i śmiertelni, robiliby pewno jedni drugim uwagi. "Po co wy tak gonicie za doczesnością, mówiliby śmiertelni do nieśmiertelnych, kiedy udziałem waszym jest wieczność? Chyba że rozumu nie macie, przekładając rzecz znikomą nad nieznikomą i gotując sobie tym sposobem zgubę? Że my tak robimy, to nic dziwnego, bo z góry wiemy, że jesteśmy od was niżsi, że ze śmiercią wszystko się kończy". Uwagi te robione przez śmiertelnych nieśmiertelnym są całkiem słuszne. Ale kiedy my wszyscy jesteśmy nieśmiertelni, każdy z nas na tamtym świecie

będzie wiecznie albo szczęśliwy albo nieszczęśliwy. Zatem powyższe uwagi do siebie stosujemy i rzeczy ostateczne często na pamięci miejmy. "*O gdyby mądrzy byli – mówi księga Boża – i rozumieli, i ostateczne rzeczy opatrowali*" (7). O gdyby umieli gardzić dobrami doczesnymi, które niedługo trwają, a wcześniej myśleć o tym, co ich spotka po śmierci, to jest, że albo zostaną królami niebieskimi albo niewolnikami piekła na wieki! Święty Filip Nereusz rozmawiał dnia jednego z Franciszkiem Zazera, młodzieńcem wielkich zdolności. Na przechwałki tego ostatniego, że wysokie zajmie stanowisko w świecie, że stanie się bogatym, święty Filip odrzekł: "Możesz mój drogi wznieść się wysoko, masz po temu zdolności; będziesz prawnikiem, prałatem, kardynałem. Kto wie, może cię nawet czeka godność papieska, ale *coż potem?*" Te dwa słowa tak przejęły na wskroś młodzieńca, że się wyrzekł wszelkich nadziei doczesnych i całego siebie oddał Bogu, opuściwszy świat i wstąpiwszy do zgromadzenia tegoż świętego Filipa, gdzie potem świątobliwie umarł.

β). "*Przemija kształt świata tego*" (8). Korneliusz a Lapide na te słowa świętego Pawła pisze, że świat jest jak *teatr*, a życie nasze jak *przedstawienie*, które się ukazuje i wnet znika. Szczęśliwy, kto rolę swoją dobrze odegrał i duszę zbawił. Przeciwnie bardzo nieszczęśliwy, kto nie pomnąc na krótkość swego życia, i na to czym ono jest, zamiast głównej roli zbawienia poświęcał się pobocznym zajęciom, gromadził bogactwa, zabiegał o zaszczyty, i posłyszał w końcu wyrok: "*Głupcze, tej nocy duszy twojej zażądają od ciebie, a coś nagotował, czyjeż będzie?*" (9). Kardynał Toletus, gdy rozbierał słowo "*zażądają*" powiedział: Pan Bóg powierzył nam duszę, abyśmy ją strzegli od najazdów nieprzyjacielskich, przy śmierci przyjdą Aniołowie, upomną się o tę duszę od nas i postawią ją na sąd przed Jezusa Chrystusa. Jeśli zajęcia dobrami doczesnymi, oddani całkiem ich nabywaniu stracimy duszę, dobra owe po naszej śmierci przejdą do kogo innego, a z duszą naszą co się stanie?

Biedni ci ludzie światowi! ze wszystkich bogactw, ze wszystkich marności ziemskich, co znajdą u siebie przy śmierci? "*Zasnęli snem swoim – mówi Pismo – a nic nie naleźli bogacze w rękach swoich*" (10). Zniknie ten sen przy śmierci, to jest, życie terażniejsze, a nic nie znajdą nabytego dla wieczności. Spytajcie wielu władców tej ziemi, którzy razem z życiem swoim utracili dostatki, zaszczyty, a teraz jęczą w piekle! Zapytajcie się ich, co im pozostało z doczesności, z tej chwały i blasku, jakim się otaczali? Odpowiedzą z jękiem: *nic, nic zgoła*. Mieliśmy dużo, staliśmy wysoko, odbieraliśmy hołdy; ale z tego wszystkiego nic zgoła nam nie pozostało.

Słusznie zatem powiedział święty Franciszek Ksawery, że na świecie jest tylko jedno *dobro* i jedno *zło*. Tym jednym dobrem jest zbawienie, a tym jednym złem jest potępienie wieczne. Przeto i Dawid mawiał: "*O jednym prosił Pana, i tego szukać będę, abym mieszkał w domu Pańskim*" (11). O jedną rzecz Bogam prosił i zawsze prosić będę, aby mi dał łaskę do

osiągnięcia zbawienia duszy, bo zbawiając duszę zbawię wszystko, a tracąc duszę, utracę wszystko. I co większa, że gdy ją raz utracę, to utracę na wieki.

## II.

Na tym zależy cała sprawa zbawienia, że tylko raz umieramy. Gdyby nam dwakroć umierać przychodziło, to byśmy mogli pierwszy raz duszę zgubiwszy, drugi raz ją odzyskać i zbawić! Ale bynajmniej, raz tylko umieramy, zbłądziwszy ten raz, już nigdy błędu nie poprawimy. Święta Teresa najczęściej to wbijała w pamięć zakonnicom swoim. "Córki moje – mówiła – jedna dusza i jedna tylko wieczność". Przez te słowa "*jedna dusza*" chciała wyrazić, że utraciwszy ją wszystko utracimy, "*jedna wieczność*" to znaczy, raz duszę utraciwszy, na wieki ją utracimy.

Święty Euchariusz pisze, że nie ma błędu gorszego nad błąd w sprawie zbawienia wiecznego. Jest to błąd nad wszystkie błędy, bo się nie daje poprawić! W innych razach na poprawienie błędu są różne sposoby. Jeśli kto, dajmy na to, utraci co jedną drogą, może to pozyskać inną drogą. Jeśli kto utraci godność, może ją potem w inny sposób nabyć. Gdyby kto nawet życie postradał, ale jeśli się zbawił, wszystko dobrze; lecz jeśli się potępił, jeśli zatracił duszę swoją, żadnego na to ratunku nie ma. Jęczą bezustannie potępieńcy nieszczęśliwi, gdy uważają, że czas który im na zbawienie był dany przeminął, i że tym samym nie ma już dla nich nadziei naprawienia poniesionej straty. "*Dokonało się lato, a myśmy się nie zbawili*" (12). Przetoż lamentują i lamentować będą na wieki bez nadziei i pociechy mówiąc: "*A tak zbłądziliśmy z drogi prawdziwej i nie świeciła nam jasność sprawiedliwości*" (13). Ale na cóż się ten lament przyda, skoro nie ma sposobu naprawienia błędu?

Najbardziej potępionym to dokuczają, że duszę utracili sami z własnej winy. "*Zatracenie twoje Izraelu; tylko we mnie ratunek twój*" (14). Grzesząc stałeś się sam przyczyną swego potępienia, gdy ja gotów byłem zbawić cię, żebyś jeno starał się być o zbawienie swoje. Gdy kto przez nieostrożność zgubi pierścień, – mówi święta Teresa – suknię lub jaką inną rzecz, zaraz sobie wyrzuca, że był tak niebaczny, że z własnej winy taką szkodę poniósł. Mój Boże! jakaż będzie męka potępionego, gdy dostawszy się do piekła pomyśli, że utracił duszę, utracił wszystko, a utracił na wieki z własnej winy.

Zwróćmy więc bracia od tej chwili całą usilność naszą ku zbawieniu duszy. Nie idzie tu o jakąś małą rzecz – mówi święty Jan Chryzostom – o taką, którą bądź co bądź kiedyś opuścić musimy; ale przeciwnie idzie tu o niebo lub o potępienie na wieczne męki do piekła. Z bojaźnią przeto i ze drżeniem sprawujmy zbawienie nasze (15). Aby nas to zbawienie nie minęło, chrońmy się złych towarzystw, zwyciężajmy pokusy, uczęszczajmy do świętych

Sakramentów. Bez pracy i gwałtowności nieba nie osiągniemy. "*Gwałtownicy porywają je*" (16).

Lękali się święci, gdy o wieczności myśleli. Święty Andrzej z Awelinu płakał mówiąc: "Kto wie czy będę zbawiony czy potępiony?" Święty Ludwik Bertrandy również się obawiał mówiąc: "Co się ze mną stanie na tamtym świecie?" A my byśmy się lękać nie mieli?

Prośmy Jezusa i Matki Jego Najświętszej, aby nam pomocą byli do zbawienia duszy, bo ze wszystkich spraw naszych jest to sprawa najważniejsza. Jeśli się nam powiedzie, będziemy szczęśliwi na wieki, jeśli się nie powiedzie, na wieki nieszczęśliwi. Pomagajcie nam w tej sprawie Jezusie i Maryjo. Amen.

Cyt. za: *Nauki na niedziele i święta całego roku miane w Kolegiacie Łowickiej* przez Księdza Antoniego Chmielowskiego. T. II: *Czas Wielkiego Postu i Wielkiejnocy*. Warszawa 1892, ss. 18-23.

#### **Przypisy:**

(1) I Tesal. 4, 1. (2) Mt. 16, 26. (3) I Piotr. 1, 18. 19. (4) Mt. 16, 26. (5) Mt. 16, 26. (6) Rzym. 6, 22. (7) Deut. 32, 29. (8) I Kor. 7, 31. (9) Łk. 12, 20. (10) Ps. 75, 6. (11) Ps. 26, 4. (12) Jer. 8, 20. (13) Mądr. 5, 6. (14) Oz. 13, 9. (15) Filip. 2, 12. (16) Mt. 11, 12.



## **OKRUCHY EWANGELICZNE**

# **MARTA I MARIA**

**ABP JÓZEF TEODOROWICZ**

*"I stało się, gdy szli, a On wszedł do niejakiego miasteczka: a niewiasta niektóra, imieniem Marta, przyjęła Go do domu swego. A ta miała siostrę imieniem Maria: która też siedząc u nóg Pańskich, słuchała słowa Jego. Ale Marta pieczołowata się około rozmaitej posługi. Która stanęła i rzekła: Panie, nie dbasz Ty, iż siostra moja opuściła mię, żebym sama posługiwała? Rzecze jej tedy, aby mi pomogła. A odpowiadając, rzekł jej Pan: Marto,*

*Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo wiele: Ale jednego potrzeba. Maria najlepszą część obręła, która od niej odjęta nie będzie" (Łk. 10, 38-42).*

Serce Marii, jej uczucie tkliwe, głębokie, skupione, było jednak przyczyną jej zguby, tak jak dziś stało się narzędziem nadprzyrodzonej miłości. Ono ją tak rzuciło w wir świata, jak dziś porzuca u stóp Chrystusa.

Serca tkliwe, w służbie świata, stają się zużyte; serca zużyte odnawiają się i odmładzają w służbie Chrystusa.

Z tej samej struny dobywa Jezus melodię swej miłości, z której świat wydobył muzykę i czar zatruty.

---

Jakąż siłą jest skłonność serca ku idealizmowi!

Idealizm tuła się w świecie, obcy mu, samotny.

Nieraz jego grzechy są następstwem czczości i próżni, którą odczuwa. Gdzież, komu go oddam; gdzie i komu oddam serce me z tymi skłonnościami i pragnieniami?

Gdzie i komu, jeśli nie Chrystusowi Panu?

Serce, co było narzędziem grzechu, niechaj stanie się narzędziem Jego miłości.

Zamiast zniechęcać się, wpadać w zadumę nad sobą, podnieś się serce moje.

Patrzaj na serce Marii i czerp stąd otuchę.

---

Dwa kierunki sióstr.

Marta pracą zewnętrzną chroni się właśnie od upadku Marii.

Maria zewnętrżnością przepada.

Marta, przy równej drodze uczciwości życia, jednak odbiega, choć chwilowo, Jezusa.

Maria z przepaści złego w przepaść wpada dobrego i tak nie tylko wyrównywa, ale i wyprzedza.

---

Maria wtedy tylko może swobodnie u stóp Jezusa klęczeć, gdy ją zastępuje Marta.

Jezus, powołując duszę do kontemplacyjnego życia, daje jej zastępstwo.

Byle to zrozumieć, byle się z tym pogodzić.

O wiem, że tu nie o samo przyzwolenie chodzi, ale o coś więcej, bo o śmierć sobie.

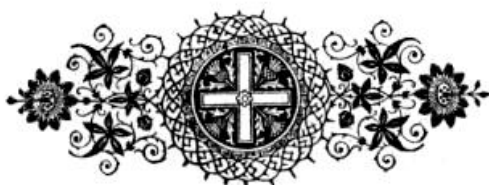
Królestwo kontemplacji domaga się ciszy i skupienia.

Życie ma płynąć samotnie i monotonnie.

Natura wzdryga się przed osamotnieniem; a jednak ono duszy musi być żywiołem.

Każde jej nadwreżenie już duszę zostawia pozbawioną rosy i karmy miłości.

KS. J. TEODOROWICZ (ARCYBISKUP), *OKRUCHY EWANGELICZNE*. WE LWOWIE. NAKŁADEM "BIBLIOTEKI RELIGIJNEJ", PLAC KAPITULNY 7. 1923, ss. 167-170.



## DUCH ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SALEZEGO

### CZYLI

## WIERNY OBRAZ MYŚLI I UCZUĆ TEGO ŚWIĘTEGO

### MYŚL O OBECNOŚCI BOŻEJ ŻYWI POBOŻNOŚĆ

Św. Biskup zalecał pamięć na obecność Boga, jako rzecz nieskończenie użyteczną dla dobra dusz. Według niego pamięć ta, powinna stać się chlebem codziennym, karmiącym nasze dusze. Jak w odżywianiu ciała używamy chleba do każdej potrawy, tak też nie masz żadnego ćwiczenia duchownego, które by łatwiej i pożyteczniej mogło połączyć się z wszelkimi czynnościami, jako myśl o obecności Boga.

To ćwiczenie, mówił on, jest ulubionym zajęciem błogosławionych, albowiem ono stanowi i stanowić będzie wiekuistą szczęśliwość, według tych słów Zbawiciela: "*Aniłowie ich, w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech*" (1).

Jeżeli królowa Saba uważała za szczęśliwych sługi i dworzan Salomona, dlatego, że zawsze mogli znajdować się w obecności tego monarchy i słuchać mądrych słów, które płynęły z ust jego: o ileż szczęśliwszymi są dusze pamiętające ciągle o obecności Tego, którego Aniołowie pragną widzieć coraz więcej i więcej, chociaż patrzą na Niego bezustannie! Tego, o którym niepodobna by było rozmyślać i nie zapragnąć jeszcze więcej myśla w Nim się zatapiać, albowiem widok Jego nasycza i obudza pragnienie zarazem.

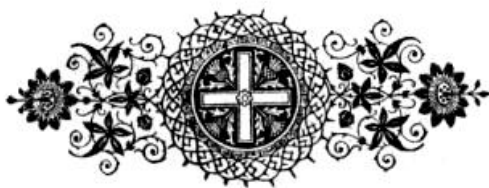
Najwięcej zaniedbania nawet u osób pobożnych, mówił św. Biskup, pochodzi stąd, że mało pamiętają o obecności Boga: *Zbłądziłem, jako owca odłączona, ponieważ zapomniałem prawa Bożego; sądy Boże były odjęte od oczu moich, i wzrok mój zaciemnił się w każdym czasie.* Prawdziwą zaś busolą, która prowadzi do portu zbawienia i doskonałości, jest ciągła pamięć na obecność Bożą. *Chodź przede mną a będziesz doskonałym,* mówił Bóg do Abrahama.

"Rozpoczynaj, mówi św. Biskup w swojej *Filotei*, każdą modlitwę, czy to myślą, czy też ustną, przez postawienie się w obecności Boga i trzymaj się tego prawidła bez wyjątku, a ujrzysz w krótkim czasie, ile ci ona pożyteczną będzie. Dusze posiadające łaskę i miłość, doznają największego szczęścia, czując się w obecności Boga swego".

*Duch świętego Franciszka Salezego, czyli wierny obraz myśli i uczuć tego Świętego.* Tłumaczył z francuskiego ks. Adolf Pleszczyński K. Ś. T., Warszawa 1882, ss. 313-315.

#### **Przypisy:**

(1) Mt. XVIII, 10.



## **Istotny cel małżeństwa**

**Ks. KAZIMIERZ NASKRĘCKI**

"Mąż niechaj żonie powinność oddaje, także też i żona mężowi" (1 Kor. 7, 3).

"Uczciwe (niech będzie) małżeństwo we wszystkim" (Żyd. 13, 4).

Z chwilą zawarcia małżeństwa, zaczyna się wspólne małżonków pożycie, a cel tego pożycia jest trojaki; najpierw: przymnożenie czcicieli Bogu, według tego, co rzekł Stwórca do pierwszej małżeńskiej pary: "*Rośnijcie i mnożcie się*" (1 Mojż. 1, 28); następnie: wzajemna pomoc, udział we wszystkich korzyściach, jakie daje życie we dwoje, gdyż Pismo



św. wyraźnie nazywa niewiastę "*pomocą*" dla mężczyzny, (1 Mojż. 2, 18). Wreszcie, gdy po grzechu pierworodnym obudziły się w człowieku zmysłowe żądze, okazał się trzeci cel małżeństwa: przyjdzie ludziom z pomocą w ich słabości i ten cel miał na myśli św. Paweł, gdy pisał: "*Lepiej jest w małżeństwo wstąpić, niżeli być palonym*" (żądzą nieczystą) (1 Kor. 7, 9).

Wszyscy, co wstępują w związki małżeńskie, wiedzą dobrze o tym trojakim celu małżeństwa; tylko wielu samowolnie narusza porządek, przez Boga ustanowiony, i to, co jest na pierwszym miejscu: otrzymanie potomstwa, – przenosi na ostatnie, a to co jest na ostatnim: uśmierzenie ciała, – stawia na pierwszym; a przez takie naruszenie porządku Bożego, życie wielu małżonków staje się nieuczciwym i grzesznym.

Dlatego za przedmiot dzisiejszej nauki obieram pierwszy, główny, i istotny cel małżeństwa, którym jest ojcostwo i macierzyństwo.

## I.

Patrzmy najpierw, jaka jest dostojność ojcostwa i macierzyństwa.

1) Oto Bóg wzywa małżonków do tworzenia owego arcydzieła, jakie kiedyś wyszło z rąk Jego własnych. Wyprowadzać ze krwi swoich i swoich kości nową ludzką istotę, czy rozumiecie, co to znaczy?

Świat cywilizowany ma szczególną cześć dla artystów, czarujących swymi dziełami pokolenia wszystkich czasów. Ich obrazy i posągi zajmują poczesne miejsce w muzeach. Aby je stworzyć, aby przenieść na marmur lub płótno swe myśli, niemało musieli ci malarze i rzeźbiarze zadawać sobie trudu; a gdy widzieli myśl swoją już urzeczywistnioną, radość ich była wielka, dzielili się nią z przyjaciółmi, i uważali swe trudy za okupione całkowicie. I mieli słusność tak radować się! Ta ich radość była dobrze zasłużoną nagrodą!

Małżonkowie mają od Boga moc stworzenia dzieła bardziej cudownego i trwałego. Te obrazy i posągi, które czynią imiona ich twórców nieśmiertelnymi, są martwe, nieme. "Teraz przemów!" odezwał się Michał Anioł do swego Mojżesza, lecz ten jego Mojżesz, choć był arcydziełem, nie przemówił; zdawał się żyć, patrzeć, rozkazywać, ale to tylko był pozór.

Tymczasem, dziecię, ten posąg, z ciała i kości, który wychodzi z waszych, o rodzice! twórczych mocy, ono jest waszym dziełem żywym; ono nie tylko urzeczywistnia pewną myśl, ale jest dalszym odtworzeniem was samych; wy to w nim dalej żyjecie! Złożone z obopólnej waszej miłości, z dwojga serc waszych, ono nosi w sobie wasz charakter, wasze skłonności, wasze przyzwyczajenia, wasze przymioty i wady też, niestety! wasze. Patrząc na nie, odczytujecie w jego oczach swoją duszę, a w rysach jego swoje widzicie.

O, nie zapominajcie o tym wielkim wpływie waszego życia na życie waszych dzieci; one są waszymi spadkobiercami. Jeżeli dziedzictwo składa się z cnoty, pobożności, wiary, dziecię duchowo bogatym będzie; jeżeli zaś złożyły się nań grzechy, obojętność religijna, swobodne postępowanie, niemałe walki czekają takie dziecko, a gdyby zginęło ono na wieki, ogromna

część odpowiedzialności spadłaby na twórców jego życia; – nad tym należy się poważnie zastanowić.

Jeżeli arcydzieła naszych artystów umieszczane są w ramy, będące ozdobą, która im zaszczyt przynosi, to wasze dzieło, małżonkowie chrześcijańscy, przeznaczone jest do środowiska, w którym wieki ma błyszczeć blaskiem. Tu na ziemi dziecię winno jaśnieć w społeczeństwie, w Kościele, cnotami swoimi; a kiedyś macie je ujrzeć jaśniejącym w chwale Niebieskiego Ojca. Oto zaszczyt, przygotowany dla waszego dzieła, jeżeli potraficie je ustrzec nieuszkodzonym od złych duchów, które chciałyby je zbrukać i popsuć.

O! ja wiem, że mieć i wychować dziecko, – to nie przychodzi bez trudu, tak jak nie bez trudu przychodzi artyście włączyć pędzlem lub dłutem. Michał Anioł dwa lata pracował, leżąc na wznak, nad freskami Sykstyńskiej Kaplicy. Nie bójcie się trosk, niedostatku, cierpień! Bądźcie zajęci pięknnością i trwałością waszego dzieła. Ono wyjdzie z waszych łez, z waszej krwi, ale z jaką radością będziecie później nań spoglądać! Jaki zaszczyt, jaka pociecha, jaka chwała dla was, jeżeli dobrze zrozumiecie waszą rolę ojca i matki!

O, jak dziwnym jest Bóg w dziełach Swoich! i w tych, które bezpośrednio wyprowadził, i w tych, jakie tworzy za pośrednictwem Swych pomocników!

2) Bo małżonkowie są tylko pomocnikami Bożymi w daniu życia dzieci. Sami do tego nie wystarczają. Mogą oni ukształtować ciało, lub przynajmniej dostarczyć jego żywołów, ale duszy stworzyć nie są zdolni; a bez duszy, ożywiającej ciało, nie masz prawdziwego człowieka. *"Nie wiem – mówiła do siedmiu swych synów heroiczna matka Machabeuszów, – nie wiem, jakości się w żywocie moim ukazał, bo nie jam... duszę wam darowała i żywot, i każdego członki nie jam sama społa, ale Stworzyciel świata, który sprawił człowiekowi narodzenie i który wynalazł poczęcie rzeczy"* (2 Mach. 7, 22-23).

Bóg nie tylko zjednoczył niewiastę z mężem, by dać ojca dziecku, ale musiał Sam zjednoczyć się z obojgiem, współdziałając w ich rodzicielskim dziele, jako główny czynnik. Jest to osłupiająca tajemnica, i nie wiadomo, co tutaj bardziej podziwiać: czy niesłychaną uległość zniżającego się Boga, czy niepojętą godność, do której ten dobór podnosi rodziców. Bo oto nędzne, może i grzeszne stworzenie, kiedy mu się podoba, wzrusza Niezmiennego, wprawia w czyn wszechmoc, mądrość, dobroć i wszystkie doskonałości Boże, sprzęga, że tak powiem, Boga do rydwanu swej woli, zniewala Go do działania; a czyn, do którego Go wtedy zmusza, to akt najrdzenniejszy, najistotniejszy Boski, jaki Bóg może uczynić, to akt twórczy, co wyłania coś z nicości.

I cóż takiego Bóg tworzy wówczas? Nie utwór jakiś materialny, choćby najdoskonalszy, nie jakieś ciało niebieskie, jak te co błyszczą na firmamencie, ale stworzenie najznamienniejsze, substancję najwznioślejszą, wobec której wszechświat materialny przedstawia wartość garści prochu; duszę – mówię – duchową, rozumną, miłującą, wolną, czynną, nieśmiertelną; duszę utworzoną na obraz Swego Twórcy, zdolną Go poznać, miłować, i przeznaczoną do posiadania Go wiecznie przez jasnowidzenie Jego istoty i używanie Boskich Jego radości.

Dzień, w którym wy, rodzice, mogliście powiedzieć: "ja jestem ojcem", "ja jestem matką", to uroczysta data tego niewysłowionego cudu. W owym dniu Bóg stworzył duszę ze względu na was, stworzył ją dla was. Bez waszego współdziałania, bez waszej woli, ta dusza, co nie pochodzi od was, ta dusza – tchnienie Boże, na wieki pozostałaby w nicestwie, z którego, dzięki wam, Bóg ją wywołał. Dziecko więc pochodzi wspólnie od Boga i od was; kiedy wy działaliście po ludzku, Bóg działał bosko; wasz owoc pochodzi i z ziemi i z nieba, od stworzenia i od Stwórcy (1).

Z tego widzicie, że ojcostwo i macierzyństwo jest udziałem rzeczywistym, czynnym, głębokim nikłego stworzenia w płodności Bożej! Akt twórczy w rodzinie to czyn zdumiewającej potęgi, niby przedłużenie potęgi Stwórcy! Obniżać tedy ten akt i podlić go sromotnie namiętnościami jest to bezcześcić jeden z najchwalebniejszych swych przymiotów; dlatego mówił Archanioł Rafael do młodego Tobiasza: *"Weźmiesz pannę z bojaźnią Pańską, więcej chęcią dziełek, niżli lubością zajęty, żebyś w nasieniu... błogosławieństwa w synach dostąpił"* (Tob. 6, 22).

Oby wszyscy rodzice rozumieli dostojność i zaszczyt, jakim Bóg ich opromienia, wyposażając ich władzą twórczą, władzą wywołania do życia jestestw, które bez nich w wiekuiestej pozostawałyby nicości; oby cenili sobie, jak należy, ten zaszczyt chwalebne go wzbudzenia w innych siebie samych, przeżycia siebie w swej rodzinie, przygotowania sobie w potomstwie jakby utrwalenia siebie na ziemi!

## II.

Mieć więc w małżeństwie dzieci, i mieć tyle dzieci, ile Opatrzność ześle: jest to prawo naturalne.

Tymczasem, o zgrozo! wielu z tych nawet, co się zaliczają do wierzących chrześcijan, występuje do otwartej walki z tym prawem natury!

1) Mam tu najpierw na myśli te okrutne matki, które nie chcą dopuścić, aby ich dzieciątko ujrzeć mogło światło dzienne, i dlatego uciekają się do różnych sposobów, aby zawczasu je w sobie uśmiercić. Straszna to zbrodnia – bo to zbrodnia zabójstwa człowieka!

Niestety! Nie każda matka chce w tym taką zbrodnię upatrywać. Niejedna nawet tłumaczy swoje grzeszne postępowanie, mówiąc: "wszak to było zrobione dopiero w pierwszych miesiącach". O! co za smutne zaślepienie. Wszak dziecię kształtuje się i rośnie od samej chwili poczęcia, a więc od poczęcia, już ono żyje, a żyje dlatego, że ma duszę; jakaż więc różnica: czy zabić dziecko 12-to miesięczne, czy 3-miesięczne? W jednym i drugim wypadku będzie to zabicie człowieka! A nawet powiem, że pod pewnym względem przedwczesne uśmiercenie dziecka jest jeszcze większą zbrodnią, bo się wówczas je pozbawia największej łaski: Chrztu Św.

Nie zapominajmy o tym, że, chociaż Bóg tworzy duszę dziecięcia czystą i piękną, lecz ta dusza przez łączenie się z ciałem grzesznym, zepsutym, i sama się kała; następuje to w chwili poczęcia, a więc w chwili stworzenia duszy; i odtąd dziecię zostaje w grzechu

pierworodnym tak długo, jak długo nie zostanie obmyte wodą Chrztu świętego; jakąż więc straszną krzywdę wyrządza swemu dziecku taka matka, która, nie tylko pozbawia go życia naturalnego, lecz jeszcze nie dopuszcza, aby ono mogło otrzymać życie łaski, z którym się wiąże po śmierci wiekuiste Boga oglądanie!

Poganizm był nielitościwie okrutny dla dzieci; dziś jeszcze w Chinach widzimy rzeczy straszne: nieraz rodzice wyrzucają swe niemowlęta na ulicę, w nadziei, że psy lub wieprze je pożrą, lub też wystawiają je na palące promienie słońca, aby od nich ginęły. Nas to oburza, litość nas przejmuje dla nieszczęśliwych tych dzieci! Tymczasem chrześcijanie, którzy się zgadzają, aby ich dziecko zostało przed czasem zgłodzone, nie tylko nie są lepsi od pogańskich Chińczyków, ale są od nich nierównie gorsi, bo niejedno dziecko chińskie, porzucone na ulicy, zostaje podniesione przez pełnych poświęcenia katolickich misjonarzy i uratowane dla życia i nieba – tymczasem taka pomoc jest niemożliwa w stosunku do dzieci, zabijanych jeszcze w łonie matki. Toteż zbrodni roniczenia mogą się dopuszczać tylko ci, co są poganami w duszy; a takich pogan, noszących mimo wszystko imię chrześcijańskie, niestety, dziś jest bardzo wielu!

W jednej Francji, bywa rocznie uśmiercanych przed czasem 500 tys. dzieci; w innych krajach, po wielkich miastach, gdzie wiara w mnóstwie serc zanikła, ogromna ilość dzieci nie doczeka się tej chwili, w której by mogły otworzyć swe oczy na światłoienne! (1/3 liczby tych, które powinny były się urodzić. Patrz: Nysten).

O! nie daj Boże, aby która z was mogła się stać kiedykolwiek winną zbrodni podobnej! A wiedzcie, że Bóg już tu na ziemi karze za to surowo, bo nieraz takie grzeszne matki pozbawia nie tylko zdrowia, lecz nawet i życia.

2) Ale jest jeszcze inny rodzaj walki, bardziej tajemny i wyrafinowany, przeciw ojcostwu i macierzyństwu, to uciekanie się do różnych środków, aby zapobiec samemu poczęciu dziecka; bo niemało jest takich, którzy chcą z życia małżeńskiego wyciągać największą dozę rozkoszy, a zarazem pominąć ten wyższy cel, jakim jest potomstwo.

I jeszcze takim się zdaje, że działając w ten sposób, są prawdziwie roztroprnymi! Zaślepieni! nie widzą całej hańby swego egoistycznego wyuzdania! Gdy Onan żyd odważył się na coś podobnego, Bóg skarał go natychmiast śmiercią nagłą, dlatego, że – jak mówi Pismo św., – "*czynił on rzecz obrzydliwą*" (1 Mojż. 38, 10). A więc obrzydliwością jest wszelka przezorna technika w małżeńskim życiu!

Hołdowanie jej nie tylko obniża godność i chwałę człowieka, płynącą z jego upodobnienia do Boga - Twórcy, ale wiedzie go do zwyrodnienia i spycha niżej istot bezrozumnych! Bo przecież człowiek powinien swe popędy zmysłowe podporządkowywać całości swego życia i poddawać je celom duchowym; tymczasem jest to dziś pewnikiem, że przez zapobiegające poczęciu praktyki, zmysłowa niewola człowieka niepomierne wzrasta, i to tym groźniej, że, o ile wskutek nich zwiększa się pociąg do wprost zmysłowej rozkoszy, o tyle się zmniejsza uszlachetniający wpływ młodego potomstwa i obowiązków jego wychowania.

Wraz z osłabieniem duchowej strony człowieka, cierpi na tym całe jego życie moralne, a nawet odbija się to ujemnie i na życiu jego fizycznym, nie od razu wprawdzie, ale powoli.

Pismo św. mówi, iż "*synami obrzydliwości stawają się synowie grzeszników*" (Ekkł. 41, 8); więc całej rodzinie wyrządza się krzywda przez występki rodziców, którzy bezczeszczą swe życie małżeńskie. Dzieci, które z rozmysłu pozbawione są liczniejszego rodzeństwa, najczęściej wyrastają na próżnych samolubów; fizycznie i umysłowo słabych. Jak wykazują badania, rzadko wśród pierwotnych spotykają się geniusze. (Kongr. psychiatr. w Amsterd. 1909. L. Rubinowicz).

Wreszcie, kraj cały ponosi ogromną szkodę przez uchylających się od potomstwa małżonków. Wszyscy politycy i statyści, których niepokoi los ludów, czujnie zwracają oko na spisy rodzin, z których naród się składa. Im rodziny są liczniejsze, tym więcej jest prawdziwego bogactwa w jakimś narodzie, bo ze wszystkich bogactw najpierwszym jest życie; toteż panowanie na ziemi należy do licznych rodzin. Każdy zaś naród, w którym życie wyczerpuje się w podłych rachunkach, które ograniczają płodność, szybko stacza się do zguby.

Grzechem tedy ciężkim jest ograniczać swe ojcostwo i macierzyństwo, przez uleganie płonnym obawom lub pogardy godnym wyrachowaniom i mówić życiu: "*Aż poty przyjdiesz, a dalej nie postąpisz*" (Job. 38, 11). Jest to nic innego jak walka z Bogiem, za którą w ślad i kara iść musi.

W wyjątkowo tylko ciężkich warunkach wolno prosić Boga o pozwolenie zachowania pewnej roztropności w wypełnianiu Jego prawa; ale to pozwolenie należy wówczas płacić hojną ofiarą z rozkoszy; tylko dla takich małżonków którzy, uchylając się od ojcostwa i macierzyństwa, jednocześnie żyliby w zupełnej czystości, Bóg mógłby być pobłażliwym i przychylić się do ich zamiarów.

Prawda! Szlachetna i potężna władza płodności ciężkim niekiedy staje się krzyżem; na matkę wkłada nieustanne umęczenia w wykonywaniu matczynych powinności; od ojca żąda wyczerpywania się w pracy w celu zaopatrzenia swej rodziny, ale w boleściach tych tkwi tak warunek uszczęśliwienia kraju, jak warunek własnego uświęcenia i zbawienia! Kto ma wiarę w Bożą Opatrzność i w niej pokłada swą ufność, ten się nie obawia liczego potomstwa, a w spełnianiu swej rodzicielskiej powinności znajduje radość prawdziwą!

\*\*\*

Drodzy moi! Jesteście wystawieni na wiele pokus. Świat spoganiony, zepsuty, który o innym świecie nie myśli i wiedzieć nawet nie chce, – zarzuca was stekiem fałszywych pojęć, schlebia buntującym się zmysłom i niskim instynktom, a gdy widzi rodzinę jaką zacząć, liczną, ściga ją nawet szyderstwem. Żebyście więc mogli w życiu małżeńskim spełniać swą powinność zgodnie z prawem od Boga ustanowionym, na to musicie posiadać w sobie wiele ducha zaparcia i ofiary, musicie być przejęci do głębi poczuciem obowiązku, a to znaleźć możecie tylko w religii Chrystusowej, jeżeli ją szczerze będziecie praktykowali.

Niech wam zawsze brzmiały w uszach te słowa Zbawiciela: "Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swojej szkodę podjął?" (Mt. 16, 26). "Szukajcie tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane" (Mt. 6, 33). "Którzy sieją ze łzami, będą żąć z radością" (Ps. 125, 5).

Amen.

Ks. Kazimierz Naskręcki, *Życie nadprzyrodzone. Krótkie nauki o Sakramentach świętych i modlitwie*. Warszawa 1936, ss. 332-340.

**Przypisy:**

(1) Ks. J. Adamski, *W imię Ojczyzny polskim rodzinom*.



## POBUDKI DO UNIKANIA GRZECHU ŚMIERTELNEGO

O. MIKOŁAJ ŁĘCZYCKI SI

### **Grzech śmiertelny zawiera w sobie złość nieskończoną**

Nie wchodzę w to jaka to jest złość, jak to roztrząsają teolodzy scholastyczni, ale mówię o złości grzechu, tak jak to pouczają święci; a mianowicie, że w grzechu każdym śmiertelnym mieści się w pewnym względzie złość nieskończona, bo on jest obrazą majestatu Boskiego nieskończonego.

Jeżeli bowiem ktoś obrazi wieśniaka i mieszczanina uczciwego, większa będzie obraza mieszczanina, aniżeli wieśniaka, jeżeli obrazi jakiego dostojnego człowieka, to obraza będzie jeszcze większa.

I tak im większa będzie godność osoby obrażonej, tym większa będzie i obraza, którą jej ktoś wyrządza. Skoro zaś Bóg doskonałościami swymi przewyższa nieskończenie wszystkie stworzenia, toteż i obraza Bogu wyrządzona musi być nieskończona. Tak też mówią wyraźnie o tej nieskończonej obrazie Boga nauczyciele Kościoła, jak św. Anzelm, św. Tomasz, św. Bonawentura, św. Ignacy Loyola i wielu innych znakomitych pisarzy. Św. Tomasz tak pisze: "Grzech przeciw Bogu popełniony zawiera w sobie pewnego rodzaju nieskończoność, z powodu nieskończonego Majestatu Boskiego. Tym większa jest bowiem obraza im wyższy jest obrażony". To samo poświadczają słowa Boga Ojca, powiedziane do św. Katarzyny Sieneńskiej: "Wszelkie kary, jakie dusza ponosi i ponosić może w tym

doczesnym życiu, żadną miarą nie wystarczą na zadośćuczynienie za najmniejszą nawet winę, albowiem obraza, którą mi człowiek wyrządza, który jestem Dobrem nieskończonym, wymaga bez najmniejszej wątpliwości zadosyćuczynienia nieskończonego".

Gdyby więc obraza nie była nieskończoną, nie potrzeba by było zadosyćuczynienia nieskończonego.

Słusznie też powiada św. Katarzyna Sieneńska: "Gdybym tyle krwawych łez wylała, ile jest kropel w morzu, abym zadosyćuczyniła za moje grzechy, czyż mniemasz, żebym zadosyćuczyniła chociaż za najmniejszy mój grzech? Bynajmniej. Albowiem, chociażbym tyle i tak długo cierpiała, jak cierpi szatan, i gdybym jeszcze na ciele moim ponosiła męki i bóleści, o jakich tylko można sobie pomyśleć, nie sądz, żeby to było przed Bogiem poczytane za wystarczające zadosyćuczynienie, nie mogłoby to nawet mieć nazwy zadosyćuczynienia".

Unikaj tedy grzechu, bo on nieskończoną obrazę wyrządza Bogu.

Ks. Mikołaj Łęczycki T. J., *Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego i kilka innych rozważań pobożnych*. Z łacińskiego oryginału przełożył na nowo X. J. P. Kraków 1930. WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW, ss. 62-65.



## WYKŁAD NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

ŚW. ROBERT KARD. BELLARMIN

### WYKŁAD MODLITWY PAŃSKIEJ

UCZEŃ. Z łaski Bożej nauczyliście nas tego w co wierzyć mamy; nauczcie nas teraz tego, czego powinniśmy się spodziewać i pragnąć; i jakimi środkami osiągnąć to możemy?

NAUCZYCIEL. Wszystko to o co teraz pytacie, zawiera się w Modlitwie Pańskiej, którą nazywamy po prostu, *Ojciec nasz*. Modlitwa ta bowiem, obejmuje to wszystko, czego spodziewać się i pragnąć mamy; tudzież wskazuje nam, kogo o to prosić powinniśmy; a nadto, jest środkiem do otrzymania tego wszystkiego, czego spodziewać się i pragnąć mamy.

U. Dlaczego modlitwę tę przekładamy nad wszystkie inne?

N. Najprzód dlatego, iż jest ze wszystkich najdoskonalszą, bo jest ułożoną przez samego Chrystusa Pana, który jest Mądrością samą: Po wtóre, iż jest najkrótsza, co ułatwia jej nauczenie się i spamiętanie; a zarazem jest najzupełniejszą, bo zawiera to wszystko o co Boga prosić należy: Po trzecie, bo jest najpożyteczniejszą i najskuteczniejszą, jako uczyniona przez Tego, który jest zarazem Sędzią i obrońcą naszym, a przeto wie najlepiej jak prosić należy ażeby otrzymać: Po czwarte, bo jest najpotrzebniejszą, tak iż każdy Chrześcijanin obowiązany jest nie tylko ją umieć doskonale; lecz nadto ile możności rozumieć.

U. Wyłóżcie nam najprzód pierwsze słowa Modlitwy Pańskiej, to jest: *Ojcze nasz, któryś jest w Niebiesiech*.

N. Słowa te są niejako wstępem, lub też przygotowaniem do modlitwy. Albowiem, nazywając Boga *Ojcem* naszym, nabywamy ufności i śmiałości w modlitwie ku Niemu: mówiąc iż jest w *Niebiesiech*, przypominamy sobie, iż należy przystępować do Niego z wielką bojaźnią i pokorą. Nazywając Go *Ojcem*, wzbudzamy w sobie nadzieję, iż raczy przychylić się do prośby naszej: mówiąc że jest w *Niebiesiech*, jako Pan i Władca świata, wierzymy iż zdoła uczynić i dać nam to wszystko co zechce. Na koniec, nazywając Go *Ojcem*, przypominamy sobie że jesteśmy synami Boga i dziedzicami Nieba: mówiąc że jest w *Niebiesiech*, a zważając żeśmy na ziemi, pamiętamy na to, iż nie posiadamy jeszcze dziedzictwa naszego, lecz że jesteśmy pielgrzymi i przechodnie w ziemi nieprzyjacielskiej, i że dlatego mamy wielką potrzebę pomocy Ojca naszego który jest w Niebiesiech.

U. Wyłóżcie nam każde słowo z osobna: co tu znaczy wyraz ten, *Ojcze*?

N. Nazwanie to *Ojciec*, chociaż przystoi Bogu jako Ojcu wszech rzeczy, przez ich stworzenie; tu jednak w Modlitwie Pańskiej, rozumie się o Bogu jako Ojcu wszystkich dobrych Chrześcijan, przez ich przysposobienie. Wprawdzie i ci którzy pragną nawrócić się i stać się synami Bożymi, mogą nazywać Boga, *Ojcem* swoim: lecz ci którzy synami Bożymi ani nie są ani być nie pragną, nie mając żadnej chęci nawrócenia się, ci nie mogą w Duchu i w Prawdzie mówić do Boga, *Ojcze nasz*.

U. Dlaczego nie mówimy *Ojcze mój*, ale *Ojcze nasz*?

N. Mówimy, *Ojcze nasz*, ażebyśmy wiedzieli, iż wszyscy jesteśmy bracia, i winniśmy się wzajemnie kochać, jako bracia, i być złączeni z sobą jako dzieci jednego Ojca. Mówimy, *Ojcze nasz*, jeszcze i dlatego, abyśmy wiedzieli, iż modlitwa wspólna lepsza jest od pojedynczej, i nawet pożyteczniejsza dla każdego; bo gdy wszyscy wzywają Boga nazywając Go *Ojcem naszym*; każdy się modli za wszystkich, a wszyscy za każdego.

U. Dlaczego mówimy: *któryś jest w Niebiesiech*? Czyż Bóg nie jest wszędzie i na każdym miejscu?

N. Mówi się, *któryś jest w Niebiesiech*, nie dlatego żeby Bóg nie miał być na każdym innym miejscu, lecz dlatego, że Niebo jest najszlachetniejszą częścią świata, bo w Niebie najwidoczniej objawia się wielkość, potęga i mądrość Boga, bo w Niebie Bóg daje się



widzieć twarzą w twarz Aniołom i ludziom błogosławionym: można też i w tym znaczeniu rozumieć o Bogu, iż jest w Niebiesiech, że mieszka w sposób szczególny w Aniołach i ludziach świętych, którzy w znaczeniu duchowym są Niebiosami.

*U.* Przystąpmy teraz do pierwszej prośby: Co znaczy, *Święć się Imię Twoje?*

*N.* *Imię*, w tym miejscu znaczy chwałę i znajomość u drugich. Mówimy o człowieku, iż ma wielkie imię, jeśli jest znany przez wielu: mówimy iż ma dobre lub złe imię, podług tego czy ma dobrą lub złą sławę, to jest, czy miany jest za dobrego i chwalony przez wielu, czy też miany jest za złego i ganiony przez wielu. *Święcić Imię Boże*, jest to rozszerzać po świecie znajomość Boga, i utrzymywać ją czystą i świętą w sercach i ustach ludzkich, to jest taką jaką jest w istocie swojej. A że na świecie jest wielu niewiernych, którzy nie znają Boga, i wielu złych Chrześcijan, którzy bluźnią przeciwko Bogu i złoścą Mu; przeto ci którzy są synami Bożymi i mają gorliwość o chwałę Ojca swojego, z wielką żarliwością proszą, iżby święciło się Imię Jego; to jest iżby po całym świecie było znane, wielbione, wyznawane, chwalone i błogosławione jak należy.

*U.* Jeśli pragniemy iżby Bóg był znany i chwalony przez ludzi, czy nie lepiej prosić o to ludzi aniżeli Boga?

*N.* Wcale nie lepiej, bo człowiek sam z siebie, nie wystarcza na to, aby mógł znać lub chwalić Boga dlatego prosimy Boga, aby swoją świętą łaską tak usposobił serca ludzkie, iżby niewierni i wszyscy grzesznicy nawrócili się do Boga, a nawróciwszy się znali i chwalili święte Imię Jego.

*U.* Dlaczego zaczynamy modlitwę od prośby, ażeby święciło się Imię Boże?

*N.* Bo winniśmy kochać Boga nad wszystko i nad nas samych; i dlatego pierwszym i ustawicznym pożądaniem naszym, ma być chwała Boża: bośmy na to stworzeni, i rozumem obdarzeni, abyśmy znali, kochali i chwalili Boga; w czym też spoczywa nasze najwyższe dobro, jak o tym niżej was nauczymy.

*U.* Wyłóżcie nam teraz drugą prośbę, to jest: *Przyjdź Królestwo Twoje.*

*N.* W pierwszej prośbie prosiliśmy o chwałę Bożą, w tej z porządku prosimy o zbawienie nasze.

*U.* Co się ma rozumieć przez *królestwo Boże?*

*N.* W trojakim sposobie ma się rozumieć *królestwo Boże*, bo są trzy królestwa, jedno *natury*, drugie *łaski*, trzecie *chwały*. *Królestwo natury*, jest to, przez które Bóg rządzi wszelkim stworzeniem, jako Pan samowładny wszech rzeczy. Wprawdzie ludzie przewrotni usiłują źle czynić i nie zachowują prawa Bożego; wszakże Bóg panuje nad nimi, i stawia tamę ich zamiarom, ilekroć Mu się to podoba. A chociaż czasem dozwala im mieć to czego chcą; wszakże potem surowo ich karze; i nie masz nikogo któryby mógł czynić więcej nad to co Bóg dozwala albo dopuszcza. *Królestwo łaski*, jest to przez które Bóg rządzi duszami i

sercami dobrych Chrześcijan, dając im ducha i łaskę do służenia Mu chętnie, i do szukania nade wszystko chwały Jego. *Królestwo Chwały*, będzie w przyszłym życiu, po sądnym dniu; bo wtedy Bóg ze wszystkimi królować będzie nad całym stworzeniem, bez żadnego oporu; bo wtenczas wszelka moc odjętą będzie czartom i ludziom przewrotnym, którzy naówczas zamknięci będą w piekle na wieczne więzienie; bo wtenczas zniszczone będą, śmierć i zepsucie wszelkie, i wszelkie pokuszenia świata i ciała, które teraz nagabują sługi Boże. Tak, iż będzie to Królestwo pokoju, w bezpiecznym posiadaniu doskonałej i wiecznej szczęśliwości.

U. O którym z tych trzech królestw mówimy w tej prośbie?

N. Nie mówimy o pierwszym, bo to już przyszło; ani o drugim, o którym mówiliśmy w pierwszej prośbie, bo i to w wielkiej części już przyszło; lecz mówimy o trzecim, to jest o królestwie chwały, które przyjsć ma, i na które z najżywszym pożądaniem oczekują ci wszyscy którzy znają nędzę tego żywota. A tak, w tej prośbie błagamy o dobro najwyższe i o chwałę doskonałą duszy i ciała.

U. Jeśli Królestwo Boże, o którego prędkie przyjscie z takim pożądaniem prosimy w niniejszej prośbie, zacznie się dopiero po Sądnym dniu, więc przez to samo pragniemy i prosimy, aby ten świat prędko się skończył, i aby prędko przyszedł dzień Sądu.

N. Tak jest; bo chociaż dla miłośników tego świata, nie ma nic przykrzejszego jak słyszeć o śmierci lub o dniu Sądnym; wszakże dla dziedziców Nieba, którzy teraz żyją jako pielgrzymi i wygnańcy na tej ziemi, nie masz gorętszego nad to pragnienia. I dlatego to, św. Augustyn powiada, iż jako przed przyjsciem Chrystusowym, wszystkie pragnienia Świętych Starego Zakonu, wołały o pierwsze przyjscie Chrystusa Pana; tak teraz wszystkie pragnienia Świętych Nowego Zakonu, wołają o drugie przyjscie tegoż samego Chrystusa, które to przyjscie przyniesie nam doskonałą szczęśliwość.

U. Przejdźmy do trzeciej prośby: Co znaczą te słowa: *Bądź wola Twoja, jako w Niebie tak i na ziemi?*

N. Przez te słowa prosimy o łaskę zachowywania święcie Prawa Bożego. A że w drugiej prośbie prosiliśmy o żywot błogosławiony, który jest celem człowieka; słusznie więc należy prosić zaraz o główny środek do dostąpienia tego celu; a tym środkiem jest zachowywanie Prawa Bożego, albowiem Chrystus Pan powiedział: «*Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania*» (Mt. XIX, 17). A ponieważ sami z siebie nie mogliśmy temu podołać, ażeby tak jak należy wszystkie przykazania zachować; dlatego prosimy Boga, ażeby się w nas spełniała święta wola Jego: to jest, aby nam dał łaskę spełniania tej woli przez posłuszeństwo we wszystkim świętym przykazaniom Jego.

U. Radzi byśmy wiedzieć, czy oprócz spełniania Woli Bożej w zachowaniu przykazań, jesteśmy nadto obowiązani do zgadzania woli naszej z wolą Boga, gdy zsyła na nas cierpienia i umartwienia?

N. Jesteśmy obowiązani nie szemrać i nie narzekać nigdy na Opatrzność Boską. Bo wszystko co Bóg na nas zsyła albo dopuszcza, wszystko to czyni dla dobra naszego, to jest dla dania nam sposobności lub do większej zasługi jeśliśmy dobrzy, lub też do oczyszczenia się z win naszych, jeżeliśmy źli.

U. Dlaczego dodane są te słowa: *jako w Niebie tak i na ziemi*?

N. Dla nauczania nas, iż winniśmy starać się być posłusznymi Bogu, z taką doskonałością, szybkością i radością, tu *na ziemi*; z jaką posłuszni Mu są Aniołowie w *Niebie*, którzy nie popełniają najmniejszego uchybienia w spełnianiu wszelkich rozkazów Bożych. Można także powiedzieć, iż pragniemy i prosimy aby grzesznicy oznaczeni tym wyrazem *ziemia*, stali się tak posłusznymi Bogu, jako Mu są posłuszni święci, oznaczeni tym wyrazem *Niebo*: albo też, iżby cały Kościół, oznaczony przez wyraz *ziemia*, tak był posłuszny Bogu, jak Mu jest posłuszny Chrystus, oznaczony wyrazem *Niebo*.

U. Przystąpmy do czwartej prośby: Co znaczy: *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*?

N. Po prośbie o *łaskę*, która jest prawdziwym życiem, słusznie prosimy o *chleb* do utrzymania życia; pierwszą bowiem potrzebą tego który żyć zaczyna jest pokarm do utrzymania życia służący. Wiedzieć macie, iż prosimy tu głównie o *chleb duchowny*, który jest pokarmem duszy; a podrzędnie o *chleb cielesny*, który jest pokarmem ciała. Przez *chleb duchowny*, rozumie się Najświętszy Sakrament, który jest chlebem Niebieskim, który cudownie karmi życie duszy; a także rozumie się słowo Boże, które przez kazania i czytania duchowne, niemało pomaga do utrzymywania i pomnażania życia duszy, na koniec natchnienie Boże, modlitwa i wszystko inne co się przyczynia do utrzymywania i pomnażania w nas łaski, która jakeśmy to powiedzieli, jest życiem duszy. Przez *chleb cielesny*, rozumie się to wszystko, co nam jest potrzebnym do utrzymania ciała, które jest narzędziem duszy ku pełnieniu uczynków dobrych.

U. Dlaczego mówimy, *chleba naszego*?

N. Wielka tajemnica zawiera się w nazwaniu tego chleba *naszym*. Mówiąc o Przenajświętszym Sakramencie, nazywamy go *chlebem naszym*, bo dla nas, dla naszego zbawienia został utworzonym w żywocie Najświętszej Panny za sprawą Ducha Świętego, i wypieczonym niejako w ogniu Męki i Krzyża Świętego, i zastawianym jest na stole Ołtarza ręką Kapłanów Chrystusowych. Jest *chlebem naszym*, i dlatego, iż jest chlebem własnym synów Bożych, i nie może być dawanym ani niewiernym, ani tym którzy są w grzechu śmiertelnym. Mówiąc o słowie Bożym, nazywamy je także *chlebem naszym*, bo się rozdawa synom Kościoła Świętego, przez prawdziwych opowiadaczy słowa Bożego; a różnym jest od *chleba nie naszego*, rozdawanego przez kacerzy i odszczepieńców który to chleb jest zgniły i zatruty. Jeśli zaś mówimy o chlebie dla ciała naszego, prosimy iżby Bóg dał nam *chleba naszego*, nie zaś cudzego; to jest, iżby nam dopomagał w zyskach godziwych i sprawiedliwych, iżby błogosławił naszej roli, naszej własności i pracy naszej, abyśmy bez oszustwa i kradzieży, mogli się utrzymać przy życiu. Mówiąc, *chleba naszego*, prosimy aby Bóg nie tylko nas wspierał w nabyciu jego, lecz aby go także pobłogosławił i poświęcił

wtedy gdy go pożywamy; iżby nam służył ku pożytkowi duszy i ciała, a tym sposobem stawał się *naszym*.

*U.* Dlaczego nazywamy ten chleb *powszednim*?

*N.* Nazywamy go *powszednim* to jest chlebem każdodziennym, dlatego iż go potrzebujemy codziennie, tak dla duszy jak i dla ciała; i dlatego także, iż nie prosimy o rzeczy zbytkowe albo osobliwe, lecz o to tylko, co jest wystarczającym do utrzymania naszego przez dzień jeden; a to mianowicie dlatego, iżbyśmy nie zapominali, że jesteśmy obcymi i pielgrzymami na tej ziemi.

*U.* Dlaczego mówimy *daj nam*?

*N.* Mówimy do Boga, *daj*; bo chociaż sami pracujemy na chleb tak dla duszy jak i dla ciała, jednak wszystka praca i staranie nasze byłyby nadaremne, gdyby Bóg łaską swoją nie wspierał nas; i dlatego to, chociaż ludzie zadają sobie wiele pracy w siewbach i żniwach, wszakże niekiedy Bóg nie błogosławi tej pracy, i zsyła głód za grzechy nasze. Mówiąc *daj nam*, prosimy o chleb nie tylko dla siebie, ale także i dla drugich, a tym sposobem przypominamy też sobie obowiązek miłości bliźniego.

*U.* Dlaczego dodajemy to słowo *dzisiaj*?

*N.* Pod tym wyrazem, *dzisiaj*, rozumieć można cały czas tego życia doczesnego; i w tym znaczeniu prosimy Boga, iżby w całej tej pielgrzymce, utrzymywał nas chlebem duchownym i cielesnym; dopóki nie dojdziemy do Ojczyzny Niebieskiej, w której nie będziemy już potrzebować ani Sakramentów i nauk duchownych dla duszy, ani też pokarmu i opatrzenia dla ciała. Można jeszcze powiedzieć, iż dlatego prosimy Boga aby nam dał chleba naszego powszedniego dzisiaj, bo nie chcemy troszczyć się o jutro, nie wiedząc czy jutro będziemy jeszcze żywi. Sam Chrystus Pan nauczał aby się nie troszczyć o jutro. (Mt. VI, 34). Prośmy więc dzisiaj o chleb któryby nam wystarczył na dzisiaj, a jutro będziemy prosić o chleb na jutro.

*U.* Z tego coście powiedzieli, wypada niemała wątpliwość: bo jeśli mamy tylko troszczyć się o dzisiaj, więc źle czynią ci, którzy się zaopatrują na rok cały, w żywność, napoje i inne rzeczy potrzebne do utrzymania życia.

*N.* Chrystus Pan ucząc abyśmy się nie troszczyli o jutro, chce nas wstrzymać od zbytnych zabiegów, które by nam były przeszkodą do modlitwy i do innych uczynków potrzebnych do zasłużenia na żywot wieczny. A więc jeżeli starania o rzeczy doczesne nie są zbytne, lecz tylko potrzebne, jak np. czynienie zapasów o których wspomnieliście, wówczas starania takowe nie są złe; a nawet nie byłoby to troszczeniem się o jutro, ale o dzisiaj, bo gdybyśmy tego nie uczynili dzisiaj, jutro byłoby już za późno.

*U.* Następuje prośba piąta. Co znaczy: *I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*?

N. W czterech poprzednich prośbach, prosiliśmy Boga aby nam dał wszelkie dobro, wieczne i doczesne; zaś w trzech następnych, prosimy aby nas wybawił od wszelkiego złego przeszłego, teraźniejszego i przyszłego. A więc w Modlitwie Pańskiej, zawiera się to wszystko, czego tylko pragnąć możemy. W tej piątej prośbie, błagamy Boga, aby nas uwolnił, od złego przeszłego, to jest od grzechów któreśmy popełnili; bo *winy nasze*, znaczą grzechy nasze, jak to objaśnił Chrystus Pan Apostołom swoim, gdy ich nauczał Modlitwy Pańskiej. (Mt. VI, 12-14).

U. Dlaczego grzech nazywamy *winą*?

N. Dla trzech przyczyn. Najprzód, iż każdy człowiek który grzeszy, obraża Boga, a więc jest winien zadośćuczynić za obelgę, której się dopuszcza. Po wtóre, iż kto grzeszy przestępuje Prawo Boże; a że to Prawo przyrzeka nagrodę tym którzy je zachowają, a zagraża karą tym którzy je przestępują; więc kto je przestępuje, winien jest ponieść wspomnianą karę. Po trzecie, bo każdy z nas jest winien uprawiać winnicę duszy swojej, i oddawać Bogu owoce uczynków dobrych, a przeto, kto nie spełnia uczynków dobrych, a tym bardziej, kto zamiast dobrych złe uczynki sprawia, staje się dłużnikiem i jest winien Bogu, który jest prawdziwym Panem tych winnic, to jest dusz naszych. A ponieważ często sprzeniewieramy się Bogu, czyniąc to co się nie godzi, lub też zaniedbując tego do czegośmy obowiązani; dlatego powinniśmy często a z wielką pokorą prosić Boga, aby odpuścił nam *winy nasze*.

U. Dlaczego dodaje się: *jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*?

N. *Przez winowajców*, rozumieć mamy bliźnich którzy nas obrażają i znieważają; a prosimy Boga aby nam tak odpuścił *winy nasze*, jako i my odpuszczamy tym którzy nam zawinili. Bo jako ten który przebacza obrazy bliźniemu, staje się godniejszym przebaczenia Boskiego; tak przeciwnie, kto nie chce przebaczyć bliźniemu, czyni się niegodnym przebaczenia Boskiego. Nadto, oświadczając iż przebaczymy nieprzyjaciołom naszym, dowodzimy iż się skłaniamy ku miłosierdziu, i że przebaczać, zda się nam rzeczą szlachetną i wzniosłą. Gdy przeto w ten sposób błagamy Boga o miłosierdzie nad nami, Bóg nie może nam odpowiedzieć: «jakże chcesz żebym był miłosiernym dla ciebie, kiedy ty sam nienawidzisz miłosierdzia? jakże śmiesz prosić Mnie o przebaczenie, kiedy masz przebaczenie za rzecz nikczemną i podłą?».

U. Wyłóżcie nam teraz szóstą prośbę: *I nie wwódtz nas w pokuszenie*.

N. W tej prośbie, błagamy o pomoc przeciwko złemu przyszłemu, to jest przeciwko pokusom które nas do grzechu prowadzą. Otóż macie wiedzieć, że głównie prosimy o to, iżby Bóg nie pozwolił ażeby pokusy przemogły nas i zwyciężyły. Wszakże, ponieważ wiele jest pokus niebezpiecznych, a zwycięstwo nad nimi niepewne, dlatego prosimy także, aby Bóg nie pozwalał iżbyśmy byli kuszeni, zwłaszcza wtedy, gdy widzi iż zwycięstwo nie będzie nasze ale szatana. A stąd macie wyciągnąć tę ważną naukę, iż nie tylko zwyciężyć, ale nawet kusić nie może nas szatan, bez dopuszczenia Boskiego.

U. Nie rozumiemy dobrze tych słów: *nie wwódtz nas w pokuszenie*: zdaje się nam iż słowa te znaczą, iż Bóg zwykł wwodtzić ludzi w pokuszenie, a my prosimy aby tego nie czynił.

*N. Wwodzić w pokuszenie*, w znaczeniu o którym mówicie, to jest, kusić do złego, do grzechu prowadzić, jest właściwym szatanowi, a w żaden sposób nie może być przypisywanym Bogu, który tak bardzo nienawidzi grzechu. Lecz w sposobie mówienia Pisma Świętego, wwodzić w pokuszenie, powiedziane o Bogu, znaczy, pozwolić na pokuszenie, pozwolić na to aby człowiek był przez szatana kuszonym, przez pokusę zwyciężonym. A więc znaczenie tej prośby, nie jest inne jak to któreśmy wyżej wyłożyli; to jest, iż my znając naszą ułomność i słabość z jednej strony, a z drugiej chytrą i moc szatańską, prosimy Boga, iżby nie tylko nie zezwolił na to abyśmy byli zwyciężeni przez pokusę, lecz aby nawet nie pozwalał iżbyśmy byli kuszeni, jeśli widzi że nie zwyciężymy.

*U. Pozostaje ostatnia prośba: Ale nas zbaw ode złego. O jakim złu tu mowa?*

*N. Prośba ta ostatnia, w części ponawia dwie poprzedzające, w części jest nową prośbą. I dlatego mówimy: ale nas zbaw ode złego: to jest, nie tylko prosimy aby Bóg odpuścił nam grzechy przeszłe, i strzegł nas od przyszłych, lecz aby nadto wybawił nas od wszelkiego złego teraźniejszego. Uważcie z jak wielką mądrością, Pan nasz Jezus Chrystus, uczy nas prosić o wybawienie ode złego w ogólności, nie zstępując do szczegółów, np. do ubóstwa, choroby, prześladowania, itp. Bo częstokroć zdaje się nam iż rzecz jaka jest nam dobrą, a Bóg widzi iż jest nam złą: i przeciwnie, częstokroć zdaje się nam iż rzecz jaka jest złą dla nas, a Bóg widzi iż jest nam dobrą. I dlatego, podług nauki Chrystusa Pana, prosimy Boga, aby nas zbawił od tego wszystkiego, co Bóg widzi iż jest złem dla nas, czyby to była podług nas pomyślność, czy niepomyślność.*

*U. Co znaczy, Amen?*

*N. Jest to wyraz hebrajski, i jakeśmy to już wam powiedzieli, znaczy: niech tak będzie, lub też: tak jest. Na końcu Składu Apostolskiego, Amen, znaczy: tak jest; przez co powiadamy: tak wierzę. Na końcu zaś Modlitwy Pańskiej, Amen, znaczy: niech tak będzie; a przez to powiadamy: pragnę i proszę aby się tak stało.*

*Wykład Nauki Chrześcijańskiej, ułożony z rozkazu Klemensa VIII Papieża, przez kardynała Roberta Bellarmina. Na polski język przetłumaczony i w Propagandzie wydany, w Rzymie 1844. Ku większej chwale Bożej, i ku zbawieniu bliźnich przedrukowany, ss. 52-67.*



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną [www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

**Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!**